

Rosyjskie strachy na Lachy?

W swoim ostatnim wystąpieniu telewizyjnym Prezydent Federacji Rosyjskiej Dmitrij Miedwiediew zapowiedział, że w wypadku rozwijania przez USA i NATO systemu obrony antyrakietowej w Europie bez uwzględnienia rosyjskich zastrzeżeń, Rosja „niezwłocznie wprowadzi do składu bojowego stację radarową systemu ostrzegania o ataku rakiety w Kaliningradzie” a ponadto „ w trybie pierwszoplanowym nasilone zostanie zabezpieczenie obiektów strategicznych sił jądrowych a strategiczne rakiety balistyczne będą wyposażone w perspektywiczne systemy do przelamania obrony przeciwrakietowej”. Przed siłami zbrojnymi postawione zostało zadanie „wypracowania posunięć, zapewniających w przypadku konieczności niszczenie informacyjnych i sterujących środków systemu obrony przeciwrakietowej”.

Gdyby te posunięcia okazały się niewystarczające, „Federacja Rosyjska rozmieści na zachodzie i południu nowoczesne uderzeniowe systemy broni zapewniające ogniowe rażenie europejskiej części składowej systemu obrony przeciwrakietowej Stanów Zjednoczonych. Jednym z takich kroków stanie się rozmieszczenie wyrzutni rakietowych „Iskander” w specjalnym regionie Kaliningradzkim. Przygotowane zostaną, a w miarę konieczności też będą zrealizowane, inne posunięcia w zakresie przeciwdziałania europejskiej części składowej amerykańskiego systemu obrony przeciwrakietowej. W wypadku niesprzyjającego dla niej rozwoju sytuacji ...biorąc pod uwagę nierozzerwalne powiązania wzajemne istniejące między strategiczną bronią ofensywną a obroną, mogą powstać podstawy dla wyjścia Federacji Rosyjskiej z Układu START”.

Skąd ta nerwowość, gwałtowne zaostrenie tonu i odejście od atmosfery „resetu” i partnerstwa? Po pierwsze, jeśli chodzi o plany stworzenia obrony antyrakietowej dla Europy, to sprawa od dawna jest całkowicie jasna. W przyjętej w Lizbonie przez szczyt NATO Koncepcji Strategicznej rozprzestrzenianie się technologii budowania rakiet balistycznych ocenione jest jako rzeczywiste i rosące zagrożenie dla Sojuszu. W Koncepcji jest też zawarta jasna deklaracja rozwijania zdolności obrony ludności i terytorium krajów sojusznicznych przed atakiem przy pomocy rakiet balistycznych. I choć żaden kraj nie jest wymieniony jako potencjalne źródło takiego ataku, to jest jasne, że nie chodzi tu o Rosję, jako że postuluje się rozwijanie tego systemu z Rosją i innymi partnerami z obszaru Euro-Atlantyckiego.

Stanowisko Rosji wobec tych planów zostało również dość dawno sformułowane. Rosja chciałaby współtworzyć jeden system obronny, a więc na zasadzie równoprawnej uczestniczyć zarówno w tworzeniu jego koncepcji, budowaniu, jak też w końcu we współdowodzeniu tym systemem. Ponadto chciałaby sobie zagwarantować wyłączność jeśli chodzi o obronę, w ramach tego systemu, pewnego, bliżej niesprecyzowanego, obszaru obejmującego jednak część krajów NATO (zasada „terytorialności” odpowiedzialności).

Te postulaty łatwo zrozumieć. Ich realizacja zapewniłaby Rosji dostęp do najnowszych technologii amerykańskich i pełną kontrolę nad działaniem systemu, który nie mógłby zostać użyty bez zgody Moskwy.

Jasne jest jednak także to, że na taką koncepcję ani NATO ani USA nie mogły się zgodzić. Wysłano jednak propozycję budowania dwu systemów, blisko z sobą współpracujących o pewnej ilości wspólnych elementów jak wspólne centra gromadzenia i analizy informacji o sytuacji strategicznej w oparciu o łączenie danych zarówno z rosyjskich jak i NATOwskich radarów i innych czujników nastawionych na wykrywanie i śledzenie startu i lotu rakiet balistycznych. Obrona natomiast terytorium NATO i Rosji winna być zabezpieczana nie łącznie, a przez środki każdej ze stron, co oznacza, że decyzje wojskowe np. o starcie rakiet przechwytyjących byłyby podejmowane suwerennie, przez każdy system oddzielnie.

Wydaje się, że Rosja byłaby gotowa pogodzić się z tworzeniem dwu systemów, jeśli otrzymałaby gwarancje, że system NATOwski nie umniejszy rosyjskiej siły odstraszania jądrowego. Cały problem wynika stąd, że mimo rozlicznych deklaracji zawartych we wspólnych amerykańsko-rosyjskich oświadczeniach Rosja ciągle traktuje NATO, jako potencjalne zagrożenie. Z tego punktu widzenia, nawet zdolność przechwycenia niewielkiej ilości rosyjskich rakiet balistycznych jest z punktu widzenia rosyjskich planistów sztabowych groźna. Uważają oni bowiem, że jeśli USA dokona pierwszego zmasowanego ataku na rosyjskie strategiczne siły jądrowe, to co po nim pozostanie nie wystarczy do zadania skutecznego uderzenia odwetowego, bo zostanie przechwycone przez ten nawet niewielki system obrony przeciwrakietowej.

Niestety, takie myślenie ciągle jest w Rosji bardzo widoczne. Nikt nie zadaje sobie trudu aby odpowiedzieć na pytanie po co, dla jakich życiowo ważnych interesów USA miałyby rozważać wykonanie takiego zmasowanego ataku na Rosję. Wydaje się, że w Rosji ciągle uważa się, że jeśli ktoś ma zdolności do takiego ataku, to je w końcu użyje. Utożsamia się więc zdolności z

intencjami! To trochę tak, jakby ktoś odmówił pójścia z wizytą do znajomych, bo u nich w kuchni jest duży nóż, mają więc zdolności do zamordowania gościa.

Rosjanie nastają więc na to, żeby USA i NATO dało obowiązujące prawnie gwarancje, że tworzony system obrony antyrakietowej nie umniejszy siły odstraszenia Rosji. Ogromnie trudno jednak sobie takie gwarancje wyobrazić, chyba, że dawałyby one Rosji prawo sprzeciwu wobec tego jak ten system ma wyglądać, gdzie i co może w jego ramach być umieszczane. Jeśli zaś chodzi o gwarancje, że system ten nie zostanie użyty przeciw Rosji, to NATO i USA są gotowe takich gwarancji udzielić, byłaby to jednak deklaracja polityczna a nie prawnie obowiązujący traktat (nawiasem mówiąc, też nie wiadomo jak miałby on wyglądać, a mówiąc cynicznie, z historii wiemy wszyscy jak często w sytuacjach skrajnych, choć nie podejrzewam o coś podobnego NATO, traktaty – także przez Rosję- były łamane, deklaracja polityczna nie powinna więc dla Rosji być czymś znacznie gorszym).

Czemu więc zawdzięczać takie usztywnienie stanowiska Rosji? Zasadniczym powodem jest chyba jednak sytuacja wewnętrzna i zbliżające się wybory. Ostry język jest zapewne przeznaczony głównie na rynek rosyjski i najbliższego otoczenia Rosji.

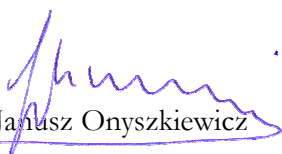
Jest jednak zapewne także drugi czynnik. Otóż Rosja, mimo gotowości do współtworzenia systemu obrony antyrakietowej jako równorzędny partner, takim równorzędnym partnerem nie jest i długo jeszcze nie będzie. Co prawda wokół Moskwy jest system obrony przeciwrakietowej, ale datuje się on z dawnych czasów a oparty jest na rakietach których mała celności równoważona jest przez to, że mają głowice jądrowe. Nie jest jasne, czy likwidacja nadlatującej rakiety wybuchem jądrowym nie sprawi więcej szkód niż pożytku. O ile USA mają już środki do przechwytywania rakiet bliskiego i średniego zasięgu w postaci systemów AEGIS najczęściej sytuowanych na okrętach, a w planie jest budowa znacznie bardziej zaawansowanych środków, to Rosja niczym podobnym nie dysponuje i nie rozpoczęła nawet na dobrą sprawę prac w tym kierunku. Istniejące i znane systemy S-300 nadają się jedynie do zwalczania samolotów, ew. rakiet krótkiego zasięgu, nowsze systemy S-400 podobnie, a S-500 jeszcze nie opuściła desek kreślarskich. Jedynym naprawdę wartościowym elementem są niektóre rosyjskie radary dalekiego zasięgu, cenne nie tylko ze względu na swe parametry, ale także ze względu na ich lokalizację.

No a co z groźbami rosyjskimi? No właśnie! Podstawowe pytanie na które trzeba sobie dać odpowiedź to czy rozmieszczenie dodatkowych środków bojowych w Kaliningradzie, podniesienie zdolności innych to dla nas zagrożenie? Tak byłoby, gdybyśmy przyjęli taką samą

zasadę jak Rosjanie- że jak są możliwości, to się je wykorzysta.. Nie ma jednak powodu by sądzić, że w interesie Rosji jest wywoływanie jakiejś większej awantury w Europie. Na takiej awanturze Rosja nic nie może zyskać a bardzo wiele stracić, jako że główne geopolityczne w skali zagrożenie dla Rosji pochodzi nie z Europy (stąd w ogóle żadnego racjonalnie rzecz biorąc zagrożenia nie ma), ale z Azji Środkowej i Dalekiego Wschodu. Nikt nie ma zamiaru atakować Rosji (po co?!!) A więc jej potencjał obronny nie będzie poddany jakiegokolwiek próbie i nie zostanie uruchomiony. Chyba, żeby Rosja zdecydowała się na krótką i o ograniczonym zasięgu akcję podobnie jak w Gruzji w 2008r (Abchazja!), ale do tego Rosja już dziś ma wystarczające środki, nie ma jednak żadnego do jej przeprowadzenia powodu.

A co z możliwością wypowiedzenia układu START III? Ten niedawno podpisany i obustronnie ratyfikowany traktat zapewni, po jego całkowitej realizacji, ponad 50% redukcję zarówno amerykańskiej jak i rosyjskiej strategicznej broni jądrowej a także środków jej przenoszenia. To, że udało się go przeprowadzić wynika po prostu stąd, że utrzymywanie tej broni w stanie gotowości jest niezwykle kłopotliwe i kosztowne a nawet zmniejszona jej ilość zapewnia sytuację tzw. gwarantowanego wzajemnego zniszczenia (a z wycofywanych głowic można uzyskać po pewnych przeróbkach znakomite paliwo do elektrowni atomowych). Jeśli więc Rosja zechce wrócić do stanu sprzed traktatu, musi się liczyć z wielkimi dodatkowymi kosztami które znacząco obciążą środki przeznaczane ma jakże potrzebna modernizację armii.

Rosja gra jak zwykle bardzo twardo. Nic nie wskazuje jednak na to, żeby USA i NATO mogło się zdecydować na odejście od tak mocno zadeklarowanych planów. Zmiana koncepcji Tarczy Antyrakietowej dokonana przez Prezydenta Obamę nie była, wbrew nadziejom Rosjan, zaniechaniem całego programu. Twarde deklaracje oziębią zapewne relacje NATO-Rosja ale po jakimś czasie (po wyborach w Rosji?) do sprawy trzeba będzie wrócić. Rosji bowiem tego programu całkowicie zatrzymać się nie uda- mogą to zrobić tylko kraje rozwijające broń masowego rażenia i środki jej przenoszenia takie jak Iran przez porzucenie tych programów. Wtedy Tarcza stanie się zbędna.



Janusz Onyszkiewicz

przewodniczący Rady Wykonawczej Stowarzyszenia Euro-Atlantyckiego
b. dwukrotny minister obrony narodowej